

Wychodzi w każdą Środę.

Przedpłata.

Zamiejscowa:	Miejscowa:
miesięcznie . . 40 ct.	miesięcznie . . 35 ct.
kwartalnie 1 zł. 15 .	kwartalnie 1 zł.
półrocznie 2 . 30 .	półrocznie 2 .
rocznie . 4 . 60 .	rocznie . 4 .

Numer pojedynczy 10. ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

TYGODNIK

RZESZOWSKI.

Czasopismo ekonomiczno-rolniczo-przemysłowe.

Redakcja i Administracja
w księgarni E. F. Arvaya w
Rzeszowie.

Przedpłatę miejscową i zamiejscową
i ogłoszenia przyjmuje księgarnia
E. F. ARVAYA w RZESZOWIE.

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza
drobnym drukiem.

Rękopismów się nie zwraca.

Naprzód w Imię Boże!

Mowa pła Rogera hr. Łubieńskiego

jako generalnego mówcy, przeciw wnioskowi JE. Grocholskiego,
w sprawie podzielnosci gruntów włościańskich.

Wysoka Izba zechce wybaczyć i wyrozumieć, jeżeli z całą nieśmiałością w tej chwili powstaje, ażeby mówić przeciw wnioskowi dopiero co odczytanemu szanownej komisji. Tem więcej prosić muszę o waszą, szanowni panowie, pobłażliwość, kiedy pomyślę, że po raz pierwszy mam zaszczyt w tej Wysokiej Izbie przemawiać, i że wybrany na generalnego mówcę, wskutek moich w tej mierze przekonań, mam do czynienia z wnioskiem, który został postawiony przez jednego z najzasłużeńszych i najczciwocińszych naszych mężów stanu, a którego doświadczenia i nauki mnie młodemu wypadłoby raczej słuchać i starać się naśladować. Przytem wielu bardzo z was na pod tym względem już wyrobione zdania, głos opinii w kraju oświadcza się za niepodzielnoscia, stają zatem po stronie mniejszości, może po stronie już pobitej. Te wszystkie względy nakładają na mnie obowiązek jasno, zwięźle i odważnie odwrotną stronę omawianego przez was dzisiaj prawa odsłonić, a słabość moja w obec tak licznych i tak dostojnych przeciwników daje mi prawo do przypuszczenia, że z całą wyrozumiałością i cierpliwością argumentów przeciwnych wnioskowi zechcecie wysłuchać.

Zupełnie zgodnie z JE. p. Grocholskim zwracam waszą, szanowni panowie, uwagę, iż stoimy w obec niesłychanie ważnej i zasadniczej kwestji, która dotyczy się kardynalnych podstaw społeczeństwa, bo prawa własności ziemskiej, prawa testowania i kredytu ludności. A

dzisiaj powołani jesteście do oświadczenia się zasadniczego w tym względzie, widząc, że jak raz Rada państwa opierając się na waszym także wyroku, uchwali przez rząd przedłożyć się mającą ustawę o niepodzielnosci gruntu, wtenczas Wysoka ta Izba powołana już tylko będzie do wypełnienia drobnych szczegółów w raz zakreślonych ramach.

Nie będę tutaj przytaczał zdania rozmaitych ekonomistów poważnych, którzy dobitnie i wyraźnie przemawiają za wyższością kultury rolnej na małych przestrzeniach wykonywanej, (przepraszam, że użyję francuskich wyrazów, de la petite culture), bo wdaćbym się musiał w akademicko-teoretyczną rozprawę, którąbym tylko nadużył cierpliwości tej Wysokiej Izby. Nie będę także podnosił stosunków i podziału gruntu w innych krajach Europy, bo już to wymownie poprzedni mówca szanowny poseł Haussner uczynił. Przejdę od razu do postawienia dwóch ważnych argumentów, dla których prawo o niepodzielnosci gruntów włościańskich stałoby się dla Galicji podług mojego zdania szkodliwym, i w naszych stosunkach nie może i nie powinno być przeprowadzonym.

Przedewszystkiem zatem zwracam uwagę tej Wysokiej Izby na fakt iż nadto dobrze każdemu, kto miał mapy katastralne pojedynczych gmin galicyjskich w ręku, iż wobec dzisiejszych komasacji gruntów naszych włościan, rozwój bardzo wielki albo zupełnie racjonalne gospodarstwo włościańskie jest po prostu niemożliwym. Nietylko, że grunta pojedynczych właścicieli włościan, porozrzucone są po dalekich od siebie, a żadnej spójni nie mających parcelach, ale co częściej jeszcze bywa grunta włościańskie rozciągnięte są w niesłychanie długie

paseczki ziemi, bez dojazdu właściwego, bez możności zaprowadzenia na nich łatwego i racjonalnego płodozmianu. Jeżeli zatem wyszłoby prawo, oznaczające pewną ilość przestrzeni ziemi niepodzielnej do każdego numeru domu, wydałoby się zarazem niejako wyrok, że żaden gospodarz nie może przystąpić drogą wolnej zamiany lub kupna do racjonalnego komasowania swej roli. Chcąc postępować na tej drodze w celu podniesienia rolnictwa u włościan, trzeba by nasamprzód wydać prawo o komasacji, stosownej dla każdego pojedynczego gospodarstwa, albo równocześnie wprowadzać w życie przepisy komasacyjne z ustawą o niepodzielnosci gruntu. Trzeba by równocześnie przeprowadzać siłą i przymusem dwa równoległe prawa, któreby dotyczyły się najkardynalniejszych podstaw społeczeństwa, prawa własności ziemskiej; trzeba by wziąć na siebie odpowiedzialność za dotknięcie się, nie! przewrócenie drażliwego i niebezpiecznego zawsze po wszystkie czasy, przy lekkomyślnem traktowaniu, istniejącego porządku stosunków agraryjnych. Nie wiem zaiste, jakie ciało ustawodawcze, jaki rząd z lekkim sercem tej roboty by się podjął.

Przypasowanie i przytwierdzenie, że tak powiem, gruntów w dzisiejszym ich rozkładzie do pojedynczych zagrod, czy włościańskich numerów w celu porobienia majoratów, uwieczniłoby jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długie lata dzisiejszą potworną ich komasację. A nie trzeba nawet przypuszczać, że grunta objęte prawem niepodzielnosci, dałyby się łatwiej potem przeprowadzić pod ustawę komasacyjną. A to z tego prostego powodu, że jeżeli dzisiaj przepisywanie parceli ziemi na innych właścicieli połączone jest z długą i mozolną procedurą, cóż dopiero, jeżeli do tego dodać trzeba

ŻYCIE WIEJSKIE W ANGLII

z dzieła Pana L. de Lavergue, o stosunku rolniczym w Anglii,
rozdział IX.

Pan L. de Lavergue uderzony zadziwiającym postępem, jakie gospodarstwo wiejskie czyni w Anglii i trwałością wszystkich stosunków gospodarczych tamże, napisał o tem gospodarstwie bardzo obszerne i cenne dzieło jeszcze w roku 1854. Dzieło to w wielu edycjach rozeszło się po Europie. U nas jest ono mniej znanem; ponieważ jednak napisane jeszcze w roku 1854, a od tego czasu, jak wszystko tak i stosunki gospodarskie postąpiły naprzód i zmieniły się tak w Anglii jak i w całym świecie, nie na wieleby się przydało zapoznawać z niem obecnie świat nasz rolniczy. Pozwoliliśmy sobie wyjąć z niego jeden tylko rozdział i podać do wiadomości naszej czytającej publiczności, w nadziei, że ją zainteresować może. Ogólna u nas jest skarga, że własność ziemską szczególnie większa podupadła a ziemia z pod nóg nam się usuwa. Rozdział ten pięknymi barwami skreślony, nietylko nauczy nas, dlaczego w Anglii w świecie rolniczym tak dobrze się dzieje, on nam wskaże przyczynę naszego obecnego upadku, on nam wyjaśni zagadkę, która właściwie zagadką nie jest. Anekdota o jajku Columba nigdy się nie starzeje. Kto ciekawy niech raczy przeczytać a potem niech potoczy okiem po kraju naszym od Białej aż do Zaleszczyk, a jeżeli nie zapomni o przeszłości od Bałtyku do Czarnego morza.

Według mego przekonania bogactwo rolnicze w Anglii, na trzech opiera się podstawach. Pierwszą i najważniejszą, która może być uważaną jako źródło dwóch innych, jest upodobanie najbogatszej i najbardziej wpływowej części narodu w życiu wiejskiem.

To upodobanie nie notuje się od wczoraj, sięga początków historycznych i łączy się z charakterem narodowym w jedną całość. Saxon i Normandowie są zarówno dziećmi lasów. Dzikie plemiona z których mieszaniny utworzył się naród angielski z duchem niepodległości łączyły wszystkie, wrodzony pociąg do życia samotnego.

Narody romańskie mają inne pojęcia i inne zwyczaje. Wszędzie gdzie tylko wpływ ducha rzymskiego się zachował, w Włoszech, w Hiszpanii i do pewnego stopnia nawet w Francji, miasta bardzo prędko uzyskały przewagę nad wsią. Wsie rzymskie powierzono niewolnikom. Kto pragnął jakiegokolwiek odznaczenia się, dążył do miasta. Samo miano wieśniak, villanus, było wyrażeniem pogardliwym a z słowem miasto, łączyło się jedno pojęcie wykwalifikacji i uprzejmości urbanitas. W społeczeństwach romańskich te przesady przechowały się. W naszych czasach jeszcze, wieś dla nas a zwłaszcza dla Włochów i Hiszpanów, jest rodzajem wygnania. Wszyscy chcą być w mieście, tam znajdują przyjemności umysłowe, gładkość obyczajów, życie towarzyskie, sposobność robienia majątku. U narodów germańskich a szczególnie w Anglii dzieje się całkiem odwrotnie. Anglik jest mniej towarzyski jak Francuz, odziedziczył po przodkach coś z dawnej dzikości, wstrętnem mu jest zamykanie się w murach miasta, a przestrzeń i wiejskie powietrze są jego żywiołami.

Gdy hordy barbarzyńców zalały rzymskie państwo, rozproszyły się po wsiach, a każdy przewódca, nieledwo każdy żołnierz starał się obwarować osobno.

Powszechne do tego upodobanie wyrobiło system feudalny i niema kraju w którym by ta forma rządu silniejsze pozostawiła ślady jak w Anglii. Pierwszem staraniem zwycięzców było zapewnienie sobie wielkich przestrzeni ziemi, gdzieby mogli żyć swobodnie jak w lasach ojczystych, łącząc przyjemności polowania z dostatkiem, który daje uprawa roli. Królowie tych dzikich plemion różnili się od swoich lenników tylko rozległością dóbr. W Fracji nawet królowie dwóch pierwszych dynastji byli tylko wielkimi właścicielami żyjącymi na rozległych włościach, równie dumni z ilości swych trzód i obfitości pól jak z mnóstwa wojowników posłusznych ich skinnieniu. Karol Wielki był niemniej znakomitym administratorem swych dóbr, jak władcą wielkiego cesarstwa.

W Anglii ta dążność właściwa wszystkim rasom północnym, miała tam szersze pole do rozwinięcia się, że kraj był mniej zaludniony, mniej oświecony, mniej zmieniony panowaniem rzymskiem. Ponieważ nie było klas cywilizowanych i uczonych, które by w obronie miast występować mogły, ponieważ miasta bretońskie były tylko biednymi wioskami, które nawet przedmiotem do rabunku nie nastęrczały, posiadanie wsi było jedyną żądzą. Osady te miały ziemię za całe bogactwo, tylko o użycie tej ziemi walczyć mogły. „Nie, śpiewali poeci kambryjscy chroniąc się w góry galijskie przed napadami Saxonów, nie odstąpimy nigdy nieprzyjaciółom żywnych ziem oblanych wodami Wye”. Z swej strony dla obrony tej ziemi walczyli Jaxonowie przeciwko Normanom, a pierwsze działanie, wielkiego zaboru jedynastego wieku był podział własności zwyciężonych między zwycięzców.

Ważność wyłączną jaką przywiązywali Normandowie do własności ziemi, objawia się pamiątkowym dziełem geniuszu zdobywców, jedynem w świecie właściwym

będzie wszystkie trudności natury hipotecznej i katastralnej, wydzielenia znowu gruntów z całości raz uznanych już majoratów.

Drugi argument, który przemawia przeciwko wnioskowi komisji, który niweczy samą myśl prawa o niepodzielności gruntów włościańskich, czerpiemy z wiadomości statystycznych, przez Wysoki Wydział wydawanych. Otóż w tabeli z roku 1876 czytamy, że na 74 powiaty w Galicji w 35 a zatem w połowie z nich, ludność cierpi na brak zarobku, — a ponieważ ludność nasza bardzo szybko i pomyślnie wzrasta, według elaboratu komisji do dzisiaj przez nas omawianego wniosku, można dla tego przypuścić, że stosunek ten już doznał zmiany tamtego roku, na niekorzyść zarobkujących. Jeżeli zatem w większej połowie Galicji zerwiemy naturalny węzeł, który łączy ludność z miejscem urodzenia, jeżeli jej odbierzemy prawo własności do ziemi, rzucimy odrazu setki tysięcy na świat szeroki, ludzi bez zarobku, bez dachu, bez mienia, bez domowego ogniska — i bez ojczyzny. Ale prawda, na cóż nam suchych dat statystycznych, czyż każdy z nas, szanowni panowie, nie wie o tem praktycznie, że Królestwo to, tak zwane Kongresowe, daleko aż w ziemi Płockiej, obrabiane ma pola całe lato ludnością, która z Galicji uchodzi. Co ich z powrotem do nas sprowadza, bez znacznych w kieszeni pieniędzy i bez nadziei zarobku? oto te pare zagonów ziemi, oto ta chałupina, od której na zawsze oderwać się nie mogą, bo to jest im droższe nad życie, bo to jest ich swojszczyzną. Czy pragniecie może, ażeby nas na zawsze opuścili, unosząc najzdrowszą siłę i przyszłość narodową, w inne, może obce, a może zamorskie kraje? Czy w wielkiej dziejowej walce naszej możemy dopuścić takiego i takich sił ubytku?

Ale może ktoś zarzuci, że wydziedziczeni mogą szukać innego zarobku po wsiach i po miastach w samym kraju, po za rolniczymi zajęciami. Po wsiach trudno znaleźć innego zarobku, które do gospodarstwa rolnego nie należy, a po miastach, pytam się, jakie zajęcie ich czeka? Takie drakońskie prawo gdyby wydane było w Anglii, Francji, Holandji, Belgii, Szwajcarii lub w Niemczech, pojmuję, że skierowałoby nadmiar ludności wiejskiej do wielkich centrów fabrycznych, do wielkich miast gęsto po kraju rozsianych. — Ależ u nas, czyż może być o tem mowa? Stworzmy nasamprzód liczne zakłady przemysłowe wymagające setek tysięcy rąk do pracy, stwórzmy bogate kopalnie w rodzinnych Karpatach, a potem dopiero odbierajmy ludności to, co posiada, to jest rolę, i na czem wyłącznie dzisiaj opierać się może.

Powiedziano nam w tej Wysokiej Izbie, że wskutek podzielnosci gruntu stworzony został proletarijat włościański i włościanie do upadku są doprowadzeni. Przyznam się, że nie pojmuję, jak można nazywać proletariuszem tego, który ma kawałek ziemi, własną chałupę, coś własnego a nieruchomego, które to rzeczy stawiają go naturalnie w szeregach stróżów prawa, własności i bezpieczeństwa publicznego, w szeregach obrońców konserwatywnych porządku społecznego. Mnie się zdawało

tylko Anglii, i które wywarło tak wielki wpływ na rozwój przyszły kraju. Chceć mówić o spisie ogólnym własności ziemskiej wykonanym około roku 1080 na rozkaz Wilhelma i który przez pokrzywdzonych Saxonów otrzymał nazwę księgi sądu ostatecznego (Domesday-Book), bo potwierdzał stanowczo prawie zupełne ich wywłaszczenie. Ta księga przechowana aż do naszych czasów w skarbie, jest punktem wyjścia wszystkich posiadłości ziemskich w Anglii; dziś jeszcze niema własności zupełnej, prawdziwie legalnej, tylko taka, która się może wywieść niezaprzeczenie tego rodzaju pochodzeniem. Żaden naród nie może się poszczycić posiadaniem katastru równie starożytnego, równie szczegółowego, równie autentycznego.

Piętnaście lat nie upłynęło od bitwy pod Hastingo, gdy Domesday-Book był założony. Nowi właściciele od kilku lat osiedleni w swoich dobrach, przeważnie trudnili się już rolnictwem. Chodowali w wielkiej ilości konie i bydło, multum agriculturae deditus, mówiła stara kronika pisząc o jednym z nich ac in jumentorum et pecorum multitidine plurimum delectatus. Rzecz przedsięwzięta przez króla miała na celu nie tylko zebranie nazwisk właścicieli, ale także pomiar gruntów, dokładne poznanie liczby hydes, jak nazywano wtedy miare ziemi, ilość zwierząt domowych, plugów etc. Dochodzenie trwało lat sześć, sprawdziło znaczny rozwój rolnictwa. Objęło wszystkie kraje bezwzględnie poddane panowaniu normandzkiemu, to jest całą Anglię, aż po za York, wyjąwszy góry Northumberlandji.

(C. d. n.)

dotychczas, że miano proletariuszów dawane jest przeciwnie ludziom, którzy nie do stracenia nie mając, zawsze gotowi są targnąć się na cudzą własność. A zresztą położenie Galicji nie jest pod tym względem wyjątkowem lub anormalnem. Proszę szanownych obrońców wniosku, wskazać mi kartę historii ludzkości, gdzie mowa jest o ruchach socjalistycznych, gdzie proletarijat wiejski dał powód do zaburzeń. Nigdy. Przepraszam, są wojny niewolników w starożytnym Rzymie, rozruchy chłopskie w Niemczech, wielka rewolucja francuska, wszędzie gdzie niewolników murzynów do pracy używano, jest dzisiaj kwestja irlandzka. A wszystkie te przykłady są niezbitym dowodem, że ludność wiejska, która prawem własności nie jest przywiązana do roli, stanowi rzeczywisty proletarijat, i że taka tylko ludność nie mając nie wspólnego z ziemią, którą potem czoła oblewa, targnąć się może i targnąć się musi na własność cudzą.

Nie mogę się dopatrzeć także dlaczego podzielnosc gruntów u włościan miałaby deprymująco działać na wrzekomy ich dobrobyt. I owszem stawiam wręcz przeciwnie temu twierdzenie, na podstawie historycznych dowodów, na podstawie faktycznego stanu rzeczy we wszystkich znanych mi świata dzisiejszego krajach, na podstawie nawet abstrakcyjnej nauki ekonomii politycznej, że właśnie podzielnosc gruntów u włościan idzie w parze z dobrobytem i nawet wpływa na bogactwo całego kraju. Przedmiot dzisiejszej zasadniczej dyskusji tej Wysokiej Izby nie jest nowy lub nieznan, sama ta Wysoka Izba już zaszczytnie nią się zajmowała, a ekonomiści wszyscy od 150 lat się nią zajmowali. Najświetniejszy przykład i moment tej walki był może we Francji, kiedy rząd zwołał ową słynną Enquete Agricole dla rozpatrzenia się w całej sprawie, a przewodnikiem był pan de Mornay. Otóż pozwolę sobie powtórzyć słów kilka końcowych, w których znajdujemy całe streszczenie. Powiedziano tam, że w departamentach północnej i wschodniej Francji, gdzie podzielnosc gruntów doszła do największych rozmiarów, największy też dobrobyt pomiędzy włościanami kwitnie, a że przeciwnie w zachodnich i południowych departamentach, gdzie ta podzielnosc jeszcze małe rozmiary przybrała, panuje zarazem większe ubóstwo. I dalejże w tych ostatnich departamentach ze zwiększającą się podzielnoscia rośnie także równocześnie i dobrobyt. Tyle pan de Mornay.

Rzeczywiście, szan. panowie, pomiędzy podzielnoscia gruntów z jednej strony, a dobrobytem ludu i włościan z drugiej strony, może nie ma związku, jako od causa ad effectum et vice versa. Podzielnosc gruntu zależna jest od zwyczaju narodowego, od prawa spadkowego, albo od przeludnienia. Że jednak kraju bogactwo i dobrobyt mieszkańców nie może iść w parze z bardzo słabą liczebnie ludnością, dlatego większa ludność kraju sprowadza większe rozdrabianie ziemi, i dlatego w historii równocześnie występują te dwa fakta dobrobytu i podzielnosci gruntu.

Mam zaszczyt przedstawiać w tej Wysokiej Izbie pomiędzy innymi także i powiat rzeszowski. Otóż, powiat ten pod względem ludności zajmuje 7 czy 9 miejsce w Galicji, i muszę powiedzieć, że nie tylko nie mogę się dopatrzeć zarzuconego tu upadku stanu włościańskiego, co zresztą i inni szan. posłowie z tamtych stron poświadczyć mogą, ale i owszem z radością widzimy, jak z każdym dniem niemal dobrobyt, gospodarstwo i skrzętnosc ich wzrastają. Że tylko jeden dowód wysokiego ich wykształcenia i postępu przedłożę, a mianowicie, że głównymi odbiorcami sztucznych nawozów z fabryki Białej pod Tyczynem są nasi włościanie. Na porządku tej sesji sejmowej Jego Eksc. p. namiestnik nam powiedział: „Nikt dziś nie zaprzeczy, że postęp jest: kto go nie widzi, chyba nie chce widzieć“. Nie mógłby z tak wysokiego stanowiska twierdzenia tak śmiałego uczynić, gdyby najlichniesza część narodu, i która nas wszystkich szczególnie obchodzi, tak wysoki rząd, jak i tę tu reprezentację kraju, ta część chyliła się do upadku i do nędzy. Na nieszczęście, w kraju naszym są wielkie bardzo jeszcze potrzeby niezaspokojone tak większych właścicieli, jak miast i włościan ale które z podzielnoscia gruntów nie zgoda nie mają wspólnego i wspólnego mieć nie mogą.

Ale przypuśćmy na chwilę, że wniosek komisji stanie się prawem, że przejdzie przez wszystkie konstytucyjne instancje, że otrzyma najwyższą sankcję, i że energiczne przepisy te w życie wprowadzone zostaną.

Jakiż wtenczas obraz Galicji przedstawiać nam będzie? Jeżeli rzeczywiście te paragrafy prawa surowo przestrzegane będą, stworzymy prawdziwie naonczas, jak wyżej powiedziałem, ten proletarijat wiejski, złożony z ludzi bez zarobku i bez mienia, który będzie niebezpiecznym balastem społecznym, albo zupełnie kraj nasz opuści.

Tylko że już nabyte doświadczenie uczy nas, że paragrafy zostaną literą martwą, tradycja i prawo zwyczajowe weźmie górę. Jestem za młody, ażeby tak daleko pamięć moja sięgała, znam tylko fakta z książek i historii, ale wielu bardzo z was szan. panowie sami naoczniymi świadkami byliście i w tej Wysokiej Izbie poświadczyć możecie, że prawo z roku 1868 tylko dało sankcję prawną temu, co już de facto istniało. Na tej podstawie i dzisiaj śmiało twierdzić możemy, że prawo o niepodzielności roli, gruntu w kraju nieznajdzie. Włościanie nasi dalej będą się dzielić, i ojcowie młodszym synom, córkom i zięciom pozwalając będą i pozwalając muszą stawiać chałupy na tych majoratach, a przed prawem zastaniać się będą formą długoletnich dzierżaw. Gdy jednak głowa rodziny wskutek jakiegokolwiek bądź przyczyn do upadku i do bankructwa doprowadzoną zostanie, nowonabywca jego gruntu stanie wobec długoletnich dzierżaw i domostw, których chyba naruszyć nie będzie miał prawa. Tym trybem rzeczy postępując, dojdziemy do proletariatu, który już w historii stosunków społecznych ma swoją nazwę, dojdziemy do ludzi, którzy od lat bardzo długich zasiedzieli się na tym samym zagonie ziemi i w tej samej chałupie, które jednak nigdy do nich ani nie należą, ani należeć nie mogą — dojdziemy do kwestji Irlandzkiej. I nie trzeba być prorokiem, ażeby powiedzieć, że tak, jak parlament angielski, tak i ta Wysoka Izba po pewnym przeciągu lat zastanawiać się będzie musiała mozolnie nad sposobem najwłaściwszym zniesienia dzisiaj przez was uchwalonego prawa, i uwłaszczenia napowrót tych, których od własności dzisiaj odsądzacie.

Jako generalny mówca powinienem jeszcze wykazać słabe strony motywów, które poprzedzają wniosek komisji, widzę, że już Wysoka Izba znużona, a zatem zdążam do końca.

Słynny angielski pisarz Carlye, konserwatysta, genialnym swym piórem napiętnował i wyszydził słabosc narodową angielską uginania się przed bożyszcami opinii i nazwał ją sarkastycznie hero worship. To, co on tam powiedział, dałoby się dosłownie powtórzyć dla uznawania pewnych danych zasad czy hasel. Zręcznie rzucone hasło i we wdzięczną słów formę ujęte, łatwo bułamuci umysły ludzi, którzy nie zadają sobie pracy dosyć, ażeby względna tylko prawdziwość takiego dictum sprawdzić albo całą jego nicość przejrzeć. Przed 15 laty kiedy prawo o podzielnosci gruntu wyszło, już naonczas dojrzały i doświadczeni nasi mężowie polityczni i przywódcy narodowi, przyklasnęli jego pojawieniu się, dzisiaj widzimy, że znowu gdy nowy prąd opinii zawiął, gdy nowe hasło ekonomiczne rzucone zostało, wielu bardzo kornie przed nim ugina czoła i prawo wręcz przeciwnie podpisać są gotowi. — Ależ szanowni panowie można co lat 15 zmieniać nowe do drobnych ustaw, ale tak często zmieniać kardynalne podstawy stosunków społecznych i agrarnych, to na żaden sposób nie da się usprawiedliwić. Wobec tak doniosłej kwestji, którą dzisiaj mamy przed sobą, zachowajmy całą zimną krew, całą rozwagę, całą bezstronność, jaka przystoi powadze tej Wysokiej Izby. Nie sprzeczałem się tutaj, czy podzielnosc czy niepodzielnosc jest zasadniczo lepszym. Nie stawiałem i nie odpowiadałem na pytanie czy stosunki ztąd wypływające wywołują w każdym kraju te same skutki. Ale tylko ośmielałem się twierdzić, że dzisiejsze nasze stosunki krajowe, przy braku zarobku, braku większych miast, braku przemysłu fabrycznego, że one nie pozwalają nam podcinać egzystencji tylu ludzi i tylu rodzin w kraju. Powiem, że stosunki nasze polityczne wymagają, ażebyśmy nie uronili ani jednej jednostki narodowej z kraju. Powiem nareszcie, że mam nadzieję, iż Wy szan. panowie nie dacie się powodować powiewom zmiennym opinii w tak zasadniczych społecznych, ekonomicznych, agraryjnych i narodowych sprawach. Co do formalnego traktowania, widząc, że według mojego głębokiego i sumiennego przekonania odroczenie sprawy nie jej nie pomoże, ani więcej wyświecić nie jest wstanie, stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego, widząc, że pierwszy wnioskodawca przy-

chylił się do wniosku drugiego. P. Rybickiego (głosy nie! nie!) Nie, to w takim razie ja głosować będę za wnioskiem p. Hausnera — (Brawa, oklaski, posłowie z wszystkich stronnictw wińszują mowę).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy p. Zy-blikiewicz powrócił do Lwowa. — Wice-prezydent namiestnictwa p. Loeb wyjechał do Wiednia. — Naczelnik stacji „Rzeszów“ p. Baldini objął już urządowanie. P. Stanisław Langie dotychczasowy naczelnik stacji „Rzeszów“ wczoraj osobowym pociągiem opuścił nasze miasto, udając się do Lwowa dla objęcia urządowania. Na dworcu, p. Langiego, zegnali wszyscy urzędnicy kolejowi i liczni znajomi.

Najjaśniejszy Pan, raczył przyznać tytuł Barona p. Rudolfowi Saar c. k. kapitanowi 40. pułku piechoty.

Program koncertu orkiestry 40. pułku we Czwartek dnia 8-go Listopada w kasynie polskim pod kierunkiem kapelm. p. Edm. Patzkego. Po raz pierwszy. 1) „Bairak“ Marsz Ischpolda. 2) Po raz pierwszy. Uwertura do op. „Ilka“ Dopplera. 3) Po raz pierwszy. „Libelle“ Polka maz. Straussa. 4) Po raz pierwszy. Finał pierwszy z op. „Lobengrin“ Wagnera. 5) Po raz pierwszy. „Canzonetta“ z II-go kwartetu smyczkowego Mendelsohna (kwartet). 6) Uwertura do op. „Mignon“ Thomasa. 7) „Consortien“ Walce Straussa. 8) Po raz pierwszy. „Buntes“ Potpourri Smutnego. 9) „Meditation“ na temat Bacha—Gounoda. 10) Po raz pierwszy. „Auf's Wohl“ Polka szybka Patzkego.

W oknie swego zakładu p. Muszkowski urządził dwa zegary, z których jeden wskazuje czas miejscowy, drugi czas kolejowy. Pomysłowi temu tylko przyklasnąć można. Przy tej sposobności, z przyjemnością notujemy, że p. Muszkowski, choć od niedawna w mieście naszym osiedlony, pracą swoją odznaczającą się precyzją i sumiennością pozyskał już ogólne zadowolenie i uznanie.

W Muzeum techniczno-przemysłowym krakowskim, we Wtorek dnia 6-go b. m. rozpoczął się szesnasty rok wykładów dla kobiet. W Muzeum tym złożonym z Wydziałów: nauk przyrodniczych, historyczno-literackiego, sztuk pięknych, handlowego i gospodarczego, katedry obsadzone najlepszymi siłami, że wymienimy pp. Matejkę, Altha, Wierzbickiego, Rostańskiego, Malinowskiego, Łuszczkiewicza, Bylickiego.

W oddziale drzeworytniczym, udziela drzeworytnictwa panna Ksawera Chlebowska. w oddziale rysunków wolnорęcznych, rysunków ze wzorów i gipsów, panny Leona i Karolina Bierkowskie.

Bibliografią obchodu jubileusza Sobieskiego przygotowuje do druku Dr. Wł. Wisłocki, redaktor „Przyrodnika bibliograficznego“. Stanowią ją będą: dzieła i rozprawy, utwory teatralne, poezje, powieści i wiersze, okolicznościowe, kurendy, mowy, odezwy, nuty, obrazy, fotografie, ryciny i t. d. Celem zaokrąglenia tej pracy, Dr. Wisłocki uprasza o podanie do jego wiadomości tytułów druków, odnoszących się do tego obchodu.

Dr. Dybowski, jak donosi „Kosmos“ przybył dnia 4-go Września r. b. do Władywostoku, skąd odpłynął do Habarówki przy ujściu rzeki Ussuri, ażeby się stamtąd udać w dalszą podróż wzdłuż brzegów Azji i przez Suez zawitać do Europy. Spodziewać się należy, iż jeżeli nie zajdzie jaki nadzwyczajny wypadek, znakomity uczony w tych dniach już stanie we Lwowie, gdzie niezwłocznie zajmie katedrę uniwersytecką.

Letarg. W Mszańcu pod Mielnikiem, chowano w zeszłym tygodniu zmarłego. Na cmentarzu spostrzegł ksiądz, że kapa wystająca z trumny porusza się; kazał więc natychmiast odbić wieko. Zaledwie się to stało, mniemany zmarły podźwignął się i usiłował wstać. Obecni zaczęli krzyżeć i uciekać, odważniejsi pozostali i odnieśli chorego do domu. Wezwany lekarz oświadczył, że człowiek ten wkrótce zupełnie przyjdzie do zdrowia.

Wybuch dynamitu, podłożonego złomyslnie pod gmach poliej w Frankfurcie dnia 29-go z. m. przeraził całe miasto. Gmach znacznie został uszkodzony, urzędnicy jednak nie ucierpieli.

Trzęsienie ziemi z towarzyszącym podziemnym hukem, dało się uczuć w Kamieńcu-Podolskim d. 29. z. m.

Młyn prochowy pod Gracem wyleciał w powietrze dnia 27-go z. m. w noc przez eksplozję. Cały gmach został literalnie zdmuchnięty z ziemi.

Emigracja. Około 100 osób przejechało w tych dniach, jak donosi „Kur. pozn.“, przez Nakło do Ameryki.

O wyprawie afrykańskiej Rogozińskiego podaje ciekawe szczegóły niemieckie czasopismo „Petersmanns geographische Mittheilung“ z miesiąca Października b. r. Są to szkice z podróży, skreślone ręką samego podróżnika. Czytamy tam opis pobytu w Liberji, następnie opis podróży nad brzegami Assini i Krinjabo, ciekawe szczegóły o królu Amatifu i pobycie w jego pałacu, a wreszcie niemiłej ciekawe o warownem mieście Elminie. Dalsze listy, zapowiedziane w tem samym piśmie, mają objąć opis Fernando—Po i Krain Kameruńskich.

Duńska wyprawa grenlandzka, pod dowództwem porucznika Holma, nie była szczęśliwszą od wyprawy Nordenskjölda. Dosięła ona 60° 50' szerokości północnej, lecz tu powstrzymała ją kra ruchoma tak gęsta, że Holm zmuszony był trzy łodzie, pod kierunkiem jakiegoś Eskimosa, odesłać z powrotem. Dowódzca sam, z trzema towarzyszami, na łodzi czwartej, największej i najsilniejszej, pozostał, celem zbadania brzegów wschodnich. Cały plan wyprawy obliczony na lat trzy, został tym sposobem pokrzyżowany i rezultat z niej, prawdopodobnie będzie nie wielki.

Wystawę wszechświatową zamierzają obecnie urządzić Chiny, w Shanghai, w 1885 r. pod protektorem samego cesarza, na którego wyraźne życzenie górującą w niej rolę odegrać mają rozmaite artykuły żywności i chińskie specjały.

Największy targ na gęsi w Europie. Że stolica państwa niemieckiego w ostatnich dziesiątkach lat stała się na różnorakie artykuły centralnym punktem handlowym, wiadomo powszechnie, że jednak Berlin, albo ściślej wyrażając się, jego niejako przedmieście, Rammelsburg, jest największym w Europie targiem na gęsi, o tem, szczególnie za granicą, mało kto wie. Przeciwnie przybywa dziennie w tamtejszy dworzec 40 wagonów z gęśmi i kaczkami. Ztąd rozwożone bywają te ptaki nie tylko do najróżniejszych okolic Niemiec, ale także do Anglii, Belgii, Francji, Szwajcarii i t. d. Na wiosnę i w jesieni, gdy rzeźbiony drób w stanie chudym na targ wysyłany bywa, rozchodzi się w bliższych prowincjach niemieckich, dokąd tysiącami zapędzany bywa, ażeby po kilku tygodniach albo miesiącach powrócić na targ w stanie tuczo-nym. Jak ogromną jest ilość gęsi dowożonych do Rummelsburga, pokazuje prosty rachunek. W każdym wagonie może się pomieścić 1500 sztuk, co przyjmując 40 wagonów transportowych dziennie, daje w 6 dniach tygodnia 360.000 sztuk. Gdy jednak i podczas niedziel handel nie całkiem ustaje, przyjąć można śmiało, że do Rummelsburga przybywa tygodniowo 400.000, co rocznie daje okragło 20 milionów sztuk.

Sprostowanie w numerze 43 Tygodnika w kronice „kółko nauczycielskie szkół średnich w Rzeszowie“ zamiast sekretarzem kółka p. Stroka, ma być sekretarzem kółka p. Świstun. — W numerze 42 w kronice od „Zarządu tutejszej szkoły męskiej“ zamiast Wnej p. Kalinowskiej, ma być, od Wnej p. Kaniewskiej ze składek 32 złr.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wydział Tow. rol. rzeszowskiego na posiedzeniu dnia 6-go b. m. w sprawie wykarczowania pewnej części lasów na grunt orny w Gminach: Lutezy w pow. rzeszowskim i Jagodniku w pow. Kolbuszowskim, uchwalil: powołać na delegata dla Lutezy p. Wolkowickiego ze Strzyżowa a dla Jagodnika p. Dolańskiego z Baranowa, których zadaniem być ma, zbadanie gruntów i dać swej opinii. Następnie uchwalil:

Odezwe c. k. ministerjum rolnictwa, w sprawie piętnowania bydła, oddać sekcji chowu inwentarza.

Pierwszy numer dwutygodnika rolniczego Krakowskiego rozesłać wszystkim członkom tow. rolniczego, z zapytaniem, który z nich życzy sobie takowy otrzymywać.

Zgłosić się powtórnie do Komitetu Centralnego, o nadesłanie złr. 300 subwencji ministerjalnej na pokrycie kosztów meljoracyjnych w okolicy Mrowli.

Posiedzenie Sekcji chowu inwentarza odbędzie się we Wtorek dnia 13-go b. m. o 11-ej rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawy bieżące. 3) C. k. Ministerstwo roln. w kwestji piętnowania bydła. 4) Udzielenie Subwen. minist. hodowcom bydła włościańskiego. 5) Wnioski.

Ogłoszenie konkursu. Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya po 100 złr. w. a. rocznie z funduszów Towarzystwa dla uczniów krajowej szkoły leśnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendyum winni:

1. przedłożyć potwierdzenie Dyrekcyi krajowej szkoły leśnictwa, że są uczniami tejże szkoły;
2. załączyć świadectwo ubóstwa;
3. stypendyum udziela się na lat dwa, to jest na rok szkolny 1883/4 i 1884/5;
4. synowie członków Gal. Towarzystwa leśnego mają pierwszeństwo przed innymi;
5. wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry, po 10 złr. w. a.;
6. stypendysta traci stypendyum, jeżeli przy odbytem egzaminie półrocznym nie otrzyma z każdego poszczególnionego przedmiotu postęp przynajmniej dostateczny, przeciętny zaś postęp z wszystkich przedmiotów nie będzie miał dobrego. W razie jednak widocznego opuszczenia się w naukach lub nieodpowiedniego zachowania się, może uczeń utracić stypendyum i w ciągu półroczu.

Oдноsne podania należyce udokumentowane i wystosowane do Wydziału Galicyjskiego Towarzystwa leśnego, wnosić należy na ręce Dyrekcyi krajowej szkoły leśnictwa do dnia 20. Listopada 1883.

Sylwan organ Galic. Towarz. leśnego, wyszedł za miesiąc Listopad i zawiera studia historyczne z życia lasu, przez Em. Holowkiewicza. (c. d.) Prace w zakresie oszacowania masy drzewostanów i urządzenia lasu, dokonana w kraj. szkole leśnictwa we Lwowie, przez H. Strzeleckiego. Relacje z obrad towarzyskich (kwestje lasowe). Podręcznik do urządzenia lasów przez W. K. Tucewicza. Przekład z języka rosyjskiego na polski, dokonany przez uczniów Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. Kronika leśna. Drugie walne Zgromadzenie Gal. Tow. leśn. w Krakowie.

Sprawozdanie c. k. konsulatu w Nowosielicy o wyniku zniw na Bessarabii, zeszłej jesieni zasiano więcej nieco oziminy niż poprzedniego roku. Zboże powstąpiło pięknie, ale wczesne mrozy, nie dopuściły silnego zakorzenienia się. Częstą zmianą temperatury w ciągu zimy wytrzymały pomimo tego oziminy szczęśliwie, ucierpiały następnie wiele od zima i sloty od Marca do Maja, ale potem posłużyła im jakkolwiek spóźniona o parę tygodni pogoda tak dalece, że można się było dobrego średniego zbioru spodziewać. Nagle wielkie upały w Lipcu sprawiły, że ziarno nie mogło się należyce wypełnić, tak iż zbiór tegoroczny pszenicy liczy się jako 80% zbioru średniego. Rdza pojawiła się tylko gdzieś niegdzie, ale za to ziarno w ogóle jest drobne, szczupłe po części zapalone. Waga rzeczywista wynosi 75—78 Klgr. hekt.

Żyto ucierpiało także z powodu slotnej i zimnej wiosny i dało zbiór na słomę mierny, ale za to ziarno dobre. Plon można liczyć 90%.

Jęczmień w ogóle nie zrodził, mały ma słomę a ziarno szczupłe, plon 50%.

Owies wydał dobry zbiór średni 100%. Ziarno dobre.

Z nasion olejnych rzepak źle przetrzymał, i powiększej części musiano go przeorać. Zebrano mało i w złym gatunku.

Len udał się. Konopie słabo się zrodziły.

Kukurudza chociaż spóźniona dobrze wygląda i jeżeli wczesne mrozy nie zachwycą, wyda plon przeciętny dobry.

Winogrona zrodziły bujne, spodziewają się dobrego winobrania.

Owoce ziemne zrodziły także bardzo obficie.

Artykuły pod rubryką nadesłane nie pochodzą od Redakcyi.

Nadesłane.

Pana L. H. w Rzeszowie, wzywam ażeby przysięgł na się zobowiązaniom pisemnie potwierdzonym, zadosyć uczynił, w przeciwnym razie dalsze zapowiedziane kroki nastąpią.

S. H.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów towarzystwa rolniczego okręg. Rzeszowskiego
z dnia 6. Listopada 1888.

Ceny rozumieją się za 100 kilo.

Ziemio- plody	Rzeszów				Lwów		Kraków		Peszt		Wiedeń		Wrocław		P o s z u k u j e s i ę				
	Placę	żądają	sprzed	Term.	Placę	żądają	Placę	żądają	Placę	żądają	Placę	żądają	Placę	żądają	Nazwisko	Miejsce	Ost. poczta	Przedmiot	Cena
Rzepak	16.	—	—	—	15.50	—	16.50	—	16.	—	16.60	—	17.55	—	Zarząd dóbr	Babica	Czudec	5 korcy nasienia konieczu czerwonego	
Pszenica	16.50	—	—	—	16.	term.	17.50	17.65	16.50	—	17.50	—	18.50	—					
	9.50	—	9.	—	9.80	biała	10.50	biała	9.85	79 kl.	10.75	—	11.82	—					
	10.25	—	10.	gotw.	9.50	czerw.	10.50	czerw	10.45	81.kl.	11.40	11.50	11.95	—	N a s p r z e d a ż				
Żyto	8.	—	—	—	7.50	—	8.	—	7.55	—	8.25	—	9.54	—	Nazwisko	Miejsce	Ost. poczta	Przedmiot	Cena
	8.25	—	8.	—	7.90	—	8.50	9.	7.65	70. kl.	8.70	9.	9.68	—	Zarząd dóbr	Babica	Czudec	12 wołów	
Jęczmień	7.	—	—	—	6.55	past.	8.10	past.	7.65	—	9.	—	9.15	—				10 krów	
	8.20	—	7.50	—	8.	brow	8.50	brow.	10.	62.kl.	9.75	10.	9.50	—	Zarząd dóbr	Biała	Tyczyn	12 korcy siemienia konopnego	
Owies	7.	—	—	—	6.20	—	7.50	—	6.30	—	7.30	—	8.19	—	Za parę t. j. za 100 kilo wyki i 100 kilo bobu zapłacono 13 zlr. loco Rzeszów. — Termin odstawy Styczeń — Luty. Ziemniaki płacono po 3 zlr. korzec.				
Tatarka	7.25	—	7.	—	6.90	7.15	8.	—	7.	41.kl.	7.75	8.	8.25	—					
	7.60	—	—	—	—	—	7.50	—	—	—	—	—	—	—					
	8.10	—	8.	gotw.	—	—	8.	—	—	—	—	—	—	—	Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: Z Rzeszowa do Krakowa Zlr. — 54 10 ct. — do Wiednia Zlr. 1. 44. ct. — do Wrocławia M. 2. 18 fen. Cło od 100 kilo zboża wszelkiego gatunku wynosi 1 m. zaś od jęczmienia 50 fen.				
Fasola	10.	—	—	—	8.	—	9.	—	—	—	—	—	—	—					
	11.50	—	—	—	12.60	—	11.50	—	—	—	—	—	—	—					
Jagły	12.50	—	—	—	—	—	11.	—	10.	—	—	—	—	—	Wiedeń. Płacono za 100 Kilo żywej wagi. Nierogaczne galicyjską od 39 do 45 zlr. — Nierogaczne węgierską od 45 do 58 zlr.—Cieleta od 45 do 60 zlr.—Owce od 46 do 53 zlr.—Bagny od 50 do 60 zlr. — Warchlaki od 30 do 48 zlr. Owce dla eksportu 44—52. Zlr. Jagnięta od 15 do 25 zł Płacono za 100 Kilo mięsa. Wieprzowe od 45 do 60 zlr. — Cielece od 40 do 54 zlr. —Owce zabite od 32 do 45 zlr. — Wody płacono: Galicyjskie od 56 do zlr. 65.50 Węgierskie od 55 do 68 zlr.— Niemieckie od 58 do 66 zlr.				
Wyka	6.	—	—	—	5.85	—	8.25	—	—	—	—	—	—	—					
	6.75	—	6.25	gotw.	6.25	7.	8.75	9.50	—	—	—	—	—	—					
Groch	8.	—	—	—	7.55	past.	8.50	—	10.	—	—	—	—	—	Wielki wybór najgustowniejszych materij na obicia mebli LUSTRA W RAMACH CZARNYCH i ORZECHOWYCH. Ceny bardzo przystępne.				
	9.50	—	9.	gotw.	10.	dogot	10.	—	15.	—	—	—	—	—					
Hreczka	6.	—	—	—	6.75	—	8.	—	9.	—	—	—	—	—					
	8.	—	—	gotw.	7.30	7.50	9.50	—	9.50	—	—	—	—	—	Wielki wybór najgustowniejszych materij na obicia mebli LUSTRA W RAMACH CZARNYCH i ORZECHOWYCH. Ceny bardzo przystępne.				
Proso	6.80	—	—	—	6.50	—	6.75	—	6.30	—	7.95	nowa	—	—					
	7.10	—	7.	gotw.	7.	—	7.25	—	6.75	74.kl.	8.46	stara	—	—					
Bób	7.	—	—	—	6.50	—	7.50	—	7.25	—	—	—	—	—	Wielki wybór najgustowniejszych materij na obicia mebli LUSTRA W RAMACH CZARNYCH i ORZECHOWYCH. Ceny bardzo przystępne.				
	8.	—	7.25	—	7.	—	8.50	—	7.50	—	—	—	—	—					
Okowita	15.	—	—	—	30.50	term.	34.75	—	34.50	term.	33.75	term.	31.30	—					
	16.50	—	16.	—	34.80	gotw.	35.	—	35.	got.	35.50	gotow	32.	term.					

KLÓDKI, ZAMKI

tudzież

OGNIOTRWALE KASY i KASETKI

ze słynnej fabryki

F. Wertheima i Spółki w Wiedniu

utrzymuje na składzie i poleca po cenach najniższych

dom Komisowy ARNOLDA WERNERA we Lwowie.

Blizszych wyjaśnień udziela i zamówienia przyjmuje p.
MAKS BIRNBAUM w Rzeszowie, rynek Nr. 59., którego do
zastępowania mnie bez ograniczenia upoważniam i któremu
równocześnie dwie kasy na okaz przesyłam.

Z wysokiem poważaniem: **Arnold Werner**
dom Komisowy we Lwowie.

S. F E R T I G

w domu Geschwinda przy ulicy Warszawskiej
w Rzeszowie,

poleca swój



WIELKI SKŁAD MEBLI



orzechowych i czarnych w najnowszych fasonach;
również mebli żelaznych, giętych i t. p.

Wielki wybór najgustowniejszych materij na obicia mebli
LUSTRA W RAMACH CZARNYCH i ORZECHOWYCH.

Ceny bardzo przystępne.

SAUL BUCH

przy rogu ulic Farnej i Głogowskiej
w Rzeszowie, otrzymał

nowy transport FUTER

w błamach i skórkach, a to
sobole, szopy, niedźwiedzie, tu-
maki, lisy, i t. p.

oraz zaopatrzył magazyn swój w wielki wybór
bardzo eleganckich

GOTOWYCH FUTER

damskich i męskich.

Poleca również **GARNITURY DAMSKIE**
w najświeższych fasonach.

Ceny jak najprzystępniejsze.

D. N A S S E R

zegarmistrz i optyk

W RZESZOWIE, przy ulicy FARNEJ,
poleca swój zakład zaopatrzone we
wszelkiego rodzaju zegary, zegarki
przybory i SZKŁA OPTYCZNE,

powiększające mikroskopy
dla p. p. Lekarzy jako też do domowego
użytku niezbędnie potrzebne.

Reperacje i zamówienia po cenach najniższych.

Do nowo utworzonego składu mebli

W. SPERLINGA

w Rzeszowie, przy ulicy Farnej,

nadeszły meble żelazne w wielkim wyborze

z najlepszych fabryk.

Łóżka żelazne lakierowane na kolor amerykańskiego orzecha po 12 zlr. i 25 cent.
Posiada także na składzie wielki wybór mebli wiedeńskich, które
sprzedaje **NA RATY MIESIĘCZNE**, po cenach umiarkowanych.

Z a l e l V o r t r e f f l i c h

majster blacharski w Rzeszowie,

w domu Abrahama Lauba, obok dwóch pomp, poleca swoją

PRACOWNIE i SKŁAD

wszelkich w zakres blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:
wanny różnej wielkości, naczynia kuchenne, latarnie olejne, samowary, klatki,
i t. p. wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową, i papą.
Uskutecznia wszelkie naprawy starych dachów.

WIELKI SKŁAD LAMP.

CENY UMIARKOWANE.

Winogrona kuracyjne z VÖSLAU poleca

handel E. G. NEUGEBAUERA w Rzeszowie.

M. Muszkowski

ZEGARMISTRZ

w Rzeszowie, ul. Farna



poleca swój **SKŁAD** zegarów
i zegarków z najlepszych fa-
bryk genewskich i wiedeńskich
od najmniejszych do najwięk-
szych.

Wielki wybór zegarów ściennych róż-
nej jakości, zegarów kieszonkowych
srebrnych, tańcuszków, brylanczków, i t. p.

Przyjmuje reperacje w zakres ze-
garmistrzowski wchodzące, wykonuje
takowe szybko i sumiennie

po cenach umiarkowanych

F. ZOERNER

WETERYNARZ

w Rzeszowie

mieszka w domu p. Nopera,
rynek nowy.